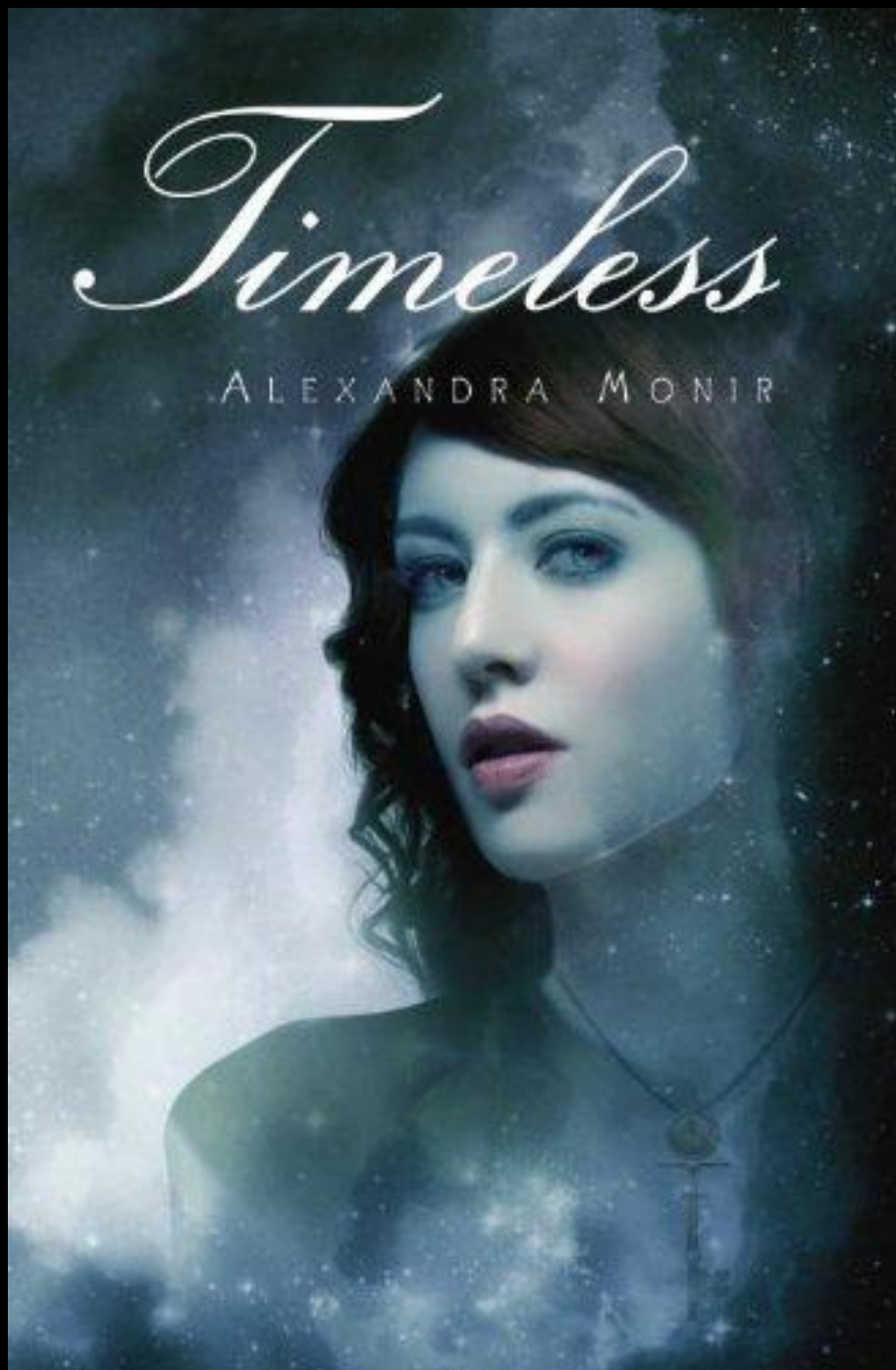


Timeless

ALEXANDRA MONIR



Tłumaczenie: wiolcia29105

Korekta: Holy.Sinner

Rozdział I

Michele stała samotnie w centrum sali luster. Szkło ujawniło dziewczynę identyczną jak Michele, z tymi samymi kasztanowymi włosami, skórą o odcieniu kości słoniowej, piwne oczy, nawet miała na sobie ten sam strój z ciemnego dżinsu i czarny podkoszulek. Ale kiedy Michele przesuwiała się do przodu, dziewczyna w szkłe pozostawała w tym samym miejscu. Własna szyja Michele była naga ale odbicie w lustrze pokazało dziwny klucz wiszący na złotym łańcuszku, klucz niepodobny do niczego co Michele kiedykolwiek widziała.

Był to wytrych złota w kształcie podobnym do krzyża, ale z okrągłym łukiem na górze. Obraz zegara słonecznego został wyryty na łuku. Klucz wyglądał wyblakłe i mądre, jakby nie był martwy ale żyjący od ponad wieku wartym opowieści. Michele została chwilowo zajęta przez chęć sięgnięcia przez szybę i dotknięcia ciekawego klucza. Ale wszystko co poczuła była tylko powierzchnia lustra a dziewczyna z twarzą Michele nie dała nic po sobie poznać.

- Kim jesteś? - Michele szepnęła. Ale lustrzane odbicie nie zareagowało. Michele zadrżała nerwowo. Coś ścisnęło i zamknęło jej oczy. Co to było?

A później nagle coś przerwało ciszę. Ktoś gwizdał powolną melodię, która stworzyła gęsią skórę na karku Michele. Jej oczy otworzyły się i patrzyła w szoku ; ktoś dołączył do dziewczyny w lustrze. Michele zamknęła oddech w gardle. Czuła się sparaliżowana, nie mogąc zrobić nic innego jak tylko patrzeć na niego przez szybę.

Jego oczy były takie granatowe, wydawały się olśniewać przy jego kontrastujących, grubych, ciemnych włosach. Oczy koloru szafirów. I choć mogła powiedzieć że był w jej wieku, był ubrany jak żaden z chłopców których знаła. Miał na sobie śnieżnobiałą koszulkę z kołnierzykiem, na wierzchu białą jedwabistą kamizelkę i krawat, formalne czarne spodnie i czarne lakierki. W rekach miał białe rękawiczki i czarny cylinder pokryty jedwabiem. Formalna odzież mu odpowiadała. Był więcej niż przystojny, wiele więcej niż może być przekazane przez słowo „przystojny”. Michele poczuła nieznany ból kiedy go obserwowała.

Zabiło jej serce, kiedy spojrzała jak odrzuca rękawice i kapelusz, trzy elementy wchodzące ze sobą w stertę na podłodze. Potem sięgnęła ręki dziewczyny w lustrze. I ku zdziwieniu Michele, poczuła jego dotyk. Szybko spojrzała w dół i choć jej ręka była pusta, czuła jego palce przeplecione z jej, uczucie powodujące trzepotanie w jej wnętrzu.

Co się ze mną dzieje? Michele myślała gorączkowo. Ale nagle, gdy jej myśli zostały przerwane popatrzyła na chłopca obejmującego dziewczynę w lustrze i poczuła silne ręce otaczające jej talię.

- Czekam na Ciebie. - mruknął, uśmiechając się powoli. Znajomy uśmiech, który wskazywał na tajemnicę między nimi. I po raz pierwszy, Michele i jej lustrzane odbicie były zsynchronizowane, gdyż oba szepnęły:

- Ja również.

* * *

Michele Windsor obudziła się w szoku próbując złapać oddech. Kiedy miała w oczach tylko ciemność sypialni, jej serce zwolniło i przypomniała sobie że to tylko sen. Ten sam dziwny, odurzający sen, który prześladowa ją od kilku lat. Jak zawsze obudziła się z bólem rozczarowania w dole brzucha. Odkąd go znalazła brakuje jej tej osoby która nawet nie istnieje.

Była małą dziewczynką, kiedy po raz pierwszy zaczęła o nim marzyć. Tak młodym, że jeszcze nie przypominał nastolatka w lustrze. Sny były rzadkie, przychodził raz lub dwa razy na rok. Ale jak dorastała, patrząc na bliźniaczą dziewczynę w lustrze, jej marzenia powróciły do jej świadomości z gorliwością, jak gdyby ktoś próbował jej coś powiedzieć.

Michele zmarszczyła brwi, osuwając się z powrotem na poduszkę, zastanawiając się czy kiedykolwiek to zrozumie. Ale wiedziała, że tajemnica i zamieszanie zostały głównymi graczami w jej życiu od nia urodzenia.

Michele przewróciła się na bok, na naprzeciw okna jej sypialni i słuchała fal docierających do brzegu poza domkiem Venice Beach . Dźwięk zazwyczaj kołysał ją do snu szybko, ale nie tej nocy. Nie mogła się dostać

do tych szafirowych oczu z jej głowy. Oczy, które znała praktycznie na pamięć, bez konieczności widzenia ich w swoim życiu na jawie.

* * *

- „Patrz że jestem wszędzie, wszędzie świecąc wprost na Ciebie...”

Pulsujący hip- hopowy rytm utworu Lupe Fiasco „Shining Down” leciał z iPod'a Michele następnego dnia rano. Odkryła głowę i wcisnęła przycisk *Drzemka*. Jak może już być rano? Dosłownie kilka chwil wcześniej udało jej się zasnąć.

- Michele! - głos śpiewał po całej sali.- Jesteś gotowa? Zrobiłam naleśniki, chodź jeść zanim zrobią się zimne.

Michele zamigotały otwarte oczy. Sen lub naleśniki? To było nie do pomyślenia. Jej usta już się nastawiły na specjalność jej mamy. Zrzuciła szlafrok i kapcie i doszła do przytulnej kuchni. Marion Windsor, jak zwykle w porannym trybie, popijała kawę w stroju z czasów studiów w swoje najnowsze wzory ze szkicownika. Dźwięk ulubionej piosenki Marion pobijał rekord stanu starego jazzu puszczonej przez nikogo innego jak jej babcię Lily Windsor, powtarzał się echem z zabytkowego gramofonu.

- Dzień dobry kochanie. - Marion powitała córkę, która patrzyła na jej szkicownik z uśmiechem.

- Dzień dobry. - Michele pochyliła się nad nią aby dać mamie całusa i spojrzała na szkic jak pracuje nad „Długą, płynną sukienką z odrobiną Pocahontas2010” i czuła że wszystko słusznie utrzymuje się w zgodzie z resztą. Pseudoelegancja sztuka z linii Marion Designs Windsor.

- Podoba mi się. - Michele powiedziała z aprobatą. Usiadła na krześle przed złotym talerzem naleśników zwieńczonych truskawkami. - A to zdecydowanie mi się podoba.

- Smacznego.- Marion uśmiechnęła się. - Mówiąc już o żywności, masz już plany na lunch z dziewczynami dzisiaj?

Michele wzruszyła ramionami, wdychając pierwszy zapach pysznych naleśników.

- Po prostu, to co zwykle. Nic specjalnego.

- Cóż, mam wolne popołudnie, więc pomyślałam, że możemy się wybrać na obiad i możemy przejść się na hamburgery do Santa Monica Pier. Co ty na to?

- Nadal mi współczujesz, nie?

- Co? Nie! - Marion powiedziała niewinnie. Michele uniosła na nią brwi.

- Dobrze, dobrze. - Marion powiedziała ustepliwie. - Nie żal mi ciebie, bo wiem że jesteś o wiele lepsza od niego. Ale nie mogę znieść patrzenia jak cię to boli.

Michele skinęła głową, patrząc w bok. To były dwa tygodnie od jej pierwszego, prawdziwego chłopaka. Jason zerwał z nią w przeddzień pierwszego dnia szkoły. Jego dokładne słowa to: „ Skarbie, wiesz, myślę że jesteś najlepsza z nich wszystkich ale to mój ostatni rok i nie mogę mieć w nim bagażu związku. Muszę iść w górę. Rozumiesz, prawda?” *Uh, nie do końca.* Więc Michele musiała rozpocząć nowy rok ze złamanym sercem, co stało się jeszcze bardziej bolesne w zeszłym tygodniu, kiedy rozeszła się wiadomość, że Jason podpina się do studentki drugiego roku, Carly Marsh.

Marion sięgnęła przez stół i ścisnęła rękę Michele.

- Kochanie, wiem jak trudno jest zobaczyć Twojego pierwszego chłopaka z kimś innym. To zajmie trochę czasu zanim się z tego otrząśniesz.

- Ale w rzeczywistości powinnam być ponad tym. - Michele odetchnęła. - To znaczy, wszystko co kiedykolwiek mówił to na temat piłki wodnej i był prawie tak romantyczny jak wykałaczki. I tak na prawdę sama nie wiem... .

- To motyle w twoim żołądku powodują te uczucie, że potrzebujesz być z kimś i żeby ktoś to czuł do ciebie. - odgadnęła Marion.

- Tak. - Michele przyznała nieśmiało. - Dokładnie.

- Cóż, mogę tylko powiedzieć, że będziesz musiała spróbować jeszcze raz, ale z kimś o wiele lepszym. - Marion powiedziała uważnie.

- Skąd wiesz, że...? - Michele zapytała z powątpiewaniem.

- Bo my matki posiadamy intuicję do takich rzeczy. Więc kiedy widzisz Jasona z Carly, najlepiej zrobisz jeżeli po prostu wzruszysz ramionami i pomyślisz jakie masz szczęście że są jeszcze wartościowi faceci, którzy są ciebie godni. - Michele pokręciła głową ze zdumieniem. Nigdy nie przestawało ją zadziwiać to, że jej matka miała takie optymistyczne spojrzenie na miłości w życiu Michele, a nawet, że jeszcze wierzyła w miłość- po wszystkich przeżyciach Marion była sama z tym wszystkim.

- Mówię poważnie. - Marion przekonywała. - A w międzyczasie, używasz tego wszystkiego jako paszę do pisania?

- Oh, wiesz...To same mroczne teksty piosenek i wiersze. - Michele powiedziała cierpko.

- Moja dziewczynka. Lepiej żebyś przeczytała mi niektóre z nich już wkrótce. - zachęcała Marion.

- Kiedy edytuję wszystko do perfekcji? Oczywiście. - Michele powiedziała z uśmiechem. - Myślę, że wezmę cię na hamburgery na plaży.

Mimo że nie było sceptycznych prognoz w życiu miłosnym Marion, Michele zawsze czuła się lepiej zwierając się jej. Były tylko we dwie na świecie, od kiedy Michele się urodziła i nigdy nie było problemu ani bólu serca, że Marion nie rozwiąże tego ze swoim uparciem i humorem.

- Kochanie, jesteś bardzo blada. - Marion zauważyła spoglądając z niepokojem. - Dobrze spałaś ostatniej nocy?

- Nie bardzo. Obudziłam się w środku nocy myśląc o Myster Man a później nie dało mi to już zasnąć.

- Więc widziałas go ponownie.- powiedziała Marion a jej oczy się zaświeciły. - Mów.

- Mamo, wiem, że marzenia są fajne i w ogóle, ale nigdy nie mogę spotkać tego faceta w prawdziwym życiu. - przypomniała jej Michele. - więc to wszystko jest rzeczywiście bardzo irytujące.

- Cóż, myślę, że to romantyczne. Może to podświadoma informacja dla ciebie, żeby nie martwić się Jason'em, że znajdziesz kogoś wyjątkowego. - Marion spojrzała na zegarek. - Jest siódma trzydzieści! Lepiej idź się szykować.

- Dobrze, będę z powrotem za piętnaście. - Michele pośpieszyła do swojego pokoju i zmieniła strój na białą koszulkę Jeans Abercrombie z chudym, metalicznym paskiem. Szybko przeprowadziła szczotką po włosach i gdzieś nałożyła korektor i błyszczący wrzucając wszystko do torby.

Michele znalazła Marion czekającą w Volvo na zewnątrz domku. Kiedy ruszyły w kierunku Santa Monica Marion pstryknęła odtwarzacz CD.

- Chce usłyszeć moje najnowsze odkrycie. - powiedziała.- Cóż, może to nie jest najlepszy opis ale jest artystką nagrodzoną Grammy, która na rynku jest już od dziesięcioleci. Ale dopiero niedawno dowiedziałam się o niej i może stać się po prostu moim ulubionym wykonawcą – zaraz po mojej babci oczywiście.

Michele zaciekawiona czekała na muzykę. Jej mama miała tak elektryczny gust, że nigdy nie wiedziała czego się spodziewać. Ta muzyka zaskoczyła ją. Była ciężka i lekka jednocześnie, zarówno przewiewna i bolesna. Gdy tylko usłyszała akordy otwarcia, dwie gitary hiszpańskie i kołyszący brazylijski rytm, Michele czuła się jakby była eksportowana do raju. Ale gdy kobieta z głębokim głosem zaczęła śpiewać w języku portugalskim melodię bogatą w drobne klawisze, Michele od razu wiedziała że śpiewa o bólu. A jednak utwór nie był smutny.

- Nostalgia.- wyjaśniła Marion. - To słowo które wciąż śpiewa, Sodade- to portugalskie słowo tak intensywnej nostalgii, że nie ma bezpośredniego przełożenia w języku angielskim.

- Wow. - Michele podniosła przypadkiem CD i spojrzała na zdjęcie piosenkarki na okładce, ukazującej siebie w latach 60. lub 70. Miała na imię Cesoria Evora. Michele i jej mama słuchały resztę utworu w ciszy i kiedy ostatnie akordy zabrzmiały Michele zapytała:

- Jak myślisz co on teraz robi?

Ale właśnie zatrzymały się przed jej szkołą., Crossroads High. Marion nie odpowiedziała. Po prostu uśmiechnęła się do Michele i wygładziła z powrotem włosy córki.

- Do zobaczenia na obiedzie, kochanie.

- Cześć mamó.- Michele dała jej się szybko przytulić.- Kocham Cię.

- Ja też Cię kocham. Powodzenia, wiesz...- Marion uśmiechnęła się znacząco i zobaczyła jak długie kasztanowe włosy Michele odlatują za nią.

* * *

Michele podeszła do swojej szafki i znalazła swoje najlepsze przyjaciółki czekające na nią, Amandę wpisującą coś do iPhon'a i Kristen sprawdzającą

się w niewielkim lustrze. Chwilę później dziewczyny były na dole, połączone rękami szły na zajęcia. Michele była świadoma patrzących na nie oczu ale patrzyli głównie na jej przyjaciółki. Amanda była długonogą blondynką, początkującą modelką, podczas gdy Kristen była gwiazdą drużyny piłkarskiej. Michele musiała przyznać, że rośnie zarówno piękno szkoły jak i zawodowa gwiazda i w podświadomości boleśnie wiedziała jak zwykła była w porównaniu z nimi. W jej najbardziej prywatnych chwilach marzyła o powrocie do szkoły po wakacjach jako nowa i lepsza Michele. Chciała się przekształcić do typu dziewczyn z sąsiedztwa, do ich tajemniczego i oszałamiającego piękna, a ona w końcu zebrała się na odwagę podjęcia porad mamy i przedstawić swoje teksty piosenek do wytwórni piosenkarzy, stając się cudownym dzieckiem kompozycji.

- Uh, Ziemia do Michele! - Amanda machała ręką przed twarzą Michele. - Słyszałaś co właśnie powiedziałam?

Michele dała jej przyjacielski, zakłopotany uśmiech. Na prawdę potrzebuję aby przestać marzyć w miejscu publicznym.

- No, przepraszam, co?

- Spytałam, czy twoja mama ma już jakieś pomysły na nasze kostiumy na Halloween w tym roku?

- Ach, prawda. Zabiera mnie na hamburgery po południu, więc poproszę ją. Ale mamy jeszcze ponad miesiąc.

- Wiem, ale ponieważ organizujemy imprezę w tym roku, nasze kostiumy muszą być wspaniałe. - powiedziała Amanda. - To znaczy, ludzie oczekują wiele od twojej mamy projektantki.

Michele zachichotała.

- Dobrze, dobrze, nie martw się. Wiesz dobrze, że wywołają szal.

Każdego roku, gdy były jeszcze małe, trzy dziewczyny uzgadniały swoje kostiumy z Marion, projektantki ich zespołu. Wtedy traktowane były jak

dzieci na zabawie Halloween ale teraz były starsze i Michele kochała uczucie przynależności, czuła już to jak ona i jej najlepsze przyjaciółki spacerują nocą, ramię w ramię nosząc piękne stroje.

Trzy dziewczyny pośpiesznie podeszły do ich młodzieżowo-starszej klasy ekonomicznej gdy zabrzączał dzwonek. Michele wsunęła się na swoje miejsce, nie mogąc się powstrzymać, żeby nie patrzeć na Jasona. Starła się ignorować znane uczucie w jej piersi na widok jego piaszczystych ciemno-blond włosów i brązowych oczu, które koncentrowały się na niej.

- Dzień dobry klaso.- nauczyciel, pani Brewer powitała ich.- Tak więc, zgodnie z naszym studium historii handlu, dzisiejszy wykład będzie obejmował jedynie największych kupców handlowych w historii Ameryki.

Michele zamarła. Była całkowicie pewna, że nie wie kogo pani Brewer miała na myśli.

- August Charles.- Michele poczuła jak jej ciało napina się, jak mało miejsca zajmuje, gdy nazwisko zostało wymienione.

- Windsor. Znana rodzina Windsor. Jako pierwszy został multimilionerem Ameryki. August Charles urodził się w ubogiej, holenderskiej rodzinie w 1760 roku ale od dzieciństwa był znany z błyskotliwego umysłu i zaciętych ambicji. W wieku dwudziestu jeden lat zaczął karierę w handlu futrami, który dał początek jego błyskawicznej karierze w handlu i nieruchomości. Jego potomkowie zyskali imperium poprzez uzyskanie kontroli nad rosnącymi kolejami w Nowym Yorku...

Głos pani Brewer zdawał się znikać gdy Michele spojrzała się na kolegów z klasy, z których niektórzy byli w trakcie słuchania i robienia notatek, reszta wyraźnie interesowała się tym co jest na zewnątrz. Ale żaden z nich nigdy by nie uwierzył, że właśnie Michele Windsor z Crossroads High urodziła się właśnie w tej rodzinie. Marion mówiła jej często przestrogi przed dziedziczkami Manhattanu, że ten przywilej przyszedł znikąd i że w ogóle tego nie odczuła. Ich sąsiedzi z wyluzowanego Los Angeles. Miasta Venice, plaża, wszelkie myśli o Marion i Michele Windsor uważano za jakąś średnią samotnej matki z córką, bez jakiegokolwiek związku z tą słynną rodziną East Coast .

I było tak, za jakie z Marion się podawały : anonimowe. Tak więc ciotki Michele, wujowie, dziadkowie mieszkali w Blasku Nowego Yorku, spędzali wakacje w Europie i chodzili z zaproszeniami do Białego Domu na kolacje, na premiery na Broadwayu podczas gdy Marion i Michele z trudem wiązały koniec z końcem ze skromnych dochodów Marion. Po szkole Michele pracowała jako kelnerka zapewniając sobie kieszonkowe.

Było łatwiej poczuć rozgoryczenie niesprawiedliwości tego wszystkiego podczas bolesnych czasów dorastania gdy nie było wystarczająco dużo pieniędzy na Michele, aby wysłać ją na obóz z przyjaciółmi lub kupić fajne ubrania i najnowocześniejsze gadżety jakie mieli inni. Ale Michele wiedziała, że nie ma prawa się złościć, ponieważ nigdy nie byłaby tą samą osobą, gdyby nie emigracja Marion.

Kiedy Michel była na tyle dorosła aby zrozumieć, Marion opowiedziała jej historię, ale tylko jeden raz. To była historia, która pozostawiła niezatarte piętno na umyśle Michele, taka, której dane mogły podłączyć się do pamięci natychmiast, bez konieczności zadawania bólu jej mamie przez wyciągania tego tematu.

W 1991 roku szesnastoletnia dziedziczka Marion Windsor zakochała się w Hendry'm Irving – dziewiętnastolatku z Bronxu. Poznali się na zajęciach fotografii w Museum Of Modern Art i od razu zafascynował Marion.

„Wiedziałam, że był inny od każdego chłopca, którego znałam. To było tak, jakby pochodził z innego świata. Nie wiedziałam o nim nic, nawet nie znałam jego imienia ale dla mnie był wyjątkowy i niepowtarzalny.”

Michele przypominała sobie jak jej mama przystała na tym wczesnym etapie historii, przelękając ciężko i biorąc kilka głębokich oddechów, jakby zbierała odwagę żeby kontynuować. *„Mieszkał sam, jego rodzice byli daleko, przez co wydawał mi się o wiele starszy i bardziej dojrzały niż ktokolwiek inny. Pierwszego dnia zajęć, kiedy spotkałam Henry'iego stał wyprostowany i dobrze ubrany i rzeczywiście zdjął czapkę kiedy mi się przedstawiał. Dokładnie wtedy się wciągnęłam.”*

W klasie następnej miłość Marion wzrosła, zażarcie koncentrowała się na twarzy Henry'ego kiedy studiował wydruki . Wtedy mogła dojrzeć piękno i wiarygodność w obiektach, co pozwalało jej stwierdzić, że nikt inny nie umiałby się tak zająć fotografią. Miał inny sposób patrzenia na świat i tym przyciągnął Marion jak magnes. *„Byłam zdesperowana chęcią poznania go, więc pewnego dnia postanowiłam po prostu zacisnąć zęby i usiąść obok niego w klasie. I co powiesz na to, że to był ten dzień kiedy nauczyciel miał dla nas pracę w parach z osobami siedzącymi obok nas?*

Marion powiedziała do Michele drżącym głosem. W połowie drogi do klasy, był skłonny iść ze mną. Poprosił o mój numer telefonu i ruszyliśmy w sobotni wieczór po raz pierwszy.

Relacje wkrótce spoważniały i Marion nie mogła uwierzyć w swoje szczęście, jak Henry wyznał jej miłość. Ale jej konserwatywni, srodzy rodzice uważali go za koszmar z utworów dla ich jedyne dziecko. *„Na początku myśleli, że to tylko szczeniacka miłość, że ta faza minie. Tak więc, mimo że byłam odrzucona, nie wolno mi było z nim wyjść. Byliśmy wspólnie przez wszystkie moje dwa ostatnie lata szkoły średniej. Ale w ostatnim roku moi rodzice zaczęli mnie zmuszać do randek z synem swoich przyjaciół i uczestniczyć w tych śmiesznych partiach debiutantek i spotkań. Henry i ja wiedzieliśmy, że jestem coraz bliżej i bliżej do uwięzienia przez moje nazwisko i co się z tym wiąże.”*

Kiedy Marion miała osiemnaście lat i kończyła szkołę średnią, Hendry starał się rozwiązać ich problem propozycją. Był gotowy do rozpoczęcia wspólnego życia. Marion zawsze wiedziała, że był dla niej i radośnie się zgodziła.

„Nie spodziewałam się, że moi rodzice będą zadowoleni...Ale nigdy nie przypuszczałam, że taka będzie ich reakcja, kiedy im powiedziałam tą wiadomość.” powiedziała Marion a jej oczy pociemniały. *„Mama płakała całą noc a tata uskarżał się i bredził, że jestem ostatnia w tej wielopokoleniowej rodzinie i że małżeństwo z Henry'm to hańba dla rodziny Windsor. Z braku braci liczyli że poślubię biznesmena, który uruchomiłby imperium Windsor'ów, który zarabiałby pieniądze, co pomogłoby dalej panować Windsor'om nad Manhattańskim społeczeństwem.”*

„On nigdy nie będzie pracował, żeby zapewnić ci byt. Nowy York ani my go nie zaakceptujemy.” oświadczyła matka Marion. Więc Marion i Henry nie mieli wyboru i musieli opuścić Nowy York... i Winsor'ów. Marion wyjaśniła Michele w wieku, że jak w wieku osiemnastu lat mogła myśleć o wydatkach na resztę życia bez osoby którą kochała najbardziej na świecie? Henry miał pieniądze zaoszczędzone z jego niepełnowymiarowej czasowo pracy. Koleżanka z ich klasy fotograficznej, która niedawno przeniosła się do Los Angeles zaoferowała im mieszkanie dopóki nie znajdą własnego miejsca. Więc Henry i Marion rozpoczęli planowanie nowego życia na Zachodnim Wybrzeżu.

Wieczorem w dniu 10 czerwca 1993 roku po ukończeniu przez Marion szkoły średniej, z wypchanym w najbardziej ważne rzeczy plecakiem przeszła niezauważona przez personel domu i czekała nerwowo aż rodzice pojedą na kolację. Pół godziny po ich odejściu Henry przyjechał po nią. Marion spojrzała po raz ostatni na piękną sypialnię w której spędziła osiemnaście lat dorastania a następnie uciekła z domu. Zostawiła notatkę dla matki w salonie na drugim piętrze a następnie wybiegła do drzwi wejściowych i do ramion Henry'ego.

Los Angeles był początkiem, oboje zarówno tęsknili i nie czuli się na swoim miejscu w Kalifornii. Pomimo jej konfliktów z rodzicami Marion wciąż tęskniła za nimi i walczyła z poczuciem winy. Ale ani razu nie wyraziła się źle o swojej decyzji. *„Wiedziałam, że tak trzeba. A kiedy przenieśliśmy się do własnego miejsca, to co miałam na zdjęciu domowym przypominało mi szczęście.”* Marion przypominała sobie ze smutnym uśmiechem. *„Był tak genialny, że zachęciłam go do nieodpłatnej pozycji pomocnika na UCLA (Uniwersytet Kalifornijski) jako profesor fizyki w zamian za bezpłatne nauki w college'u. Pracował przez wiele godzin a ja czekałam z kolacją, byliśmy tacy młodzi i zakochani; planowaliśmy wyjazd do Las Vegas aby tam zawrzeć małżeństwo gdy tylko będzie dość pieniędzy na podróż. Istniało między nami uczucie, że wiemy co robić tak długo, jak długo byliśmy razem.*

Ale zaledwie kilka tygodni później sen zmienił się w koszmar. Marion wróciła do domu ze zmiany późno i stwierdziła, że Henry'ego nie było. Kiedy w końcu wrócił wydawał się roztargniony i oszołomiony, jakby był w innym świecie. Oczywiście objął ją i pocałował tak jak zwykle ale tak jakby jej nie widział. Kiedy Marion zapytała go co się stało, podarował jej tylko napięty uśmiech i powiedział, że nic, że jest po prostu zmęczony. *„To było tak, jakby miał coś wielkiego na głowie, czym nie mógł się ze mną podzielić.”* Następnego dnia Marion ponownie wróciła do pustego mieszkania. Nie myślałam o tym dużo na początku, zakładając, że znowu pracuje do późna. Ale wtedy nie wrócił do domu.

Spanikowała, Marion myślała o jego szefie, przyjacielu, że poszedł po raz pierwszy gdzieś ze znajomym ale nikt nie słyszał o nim cały dzień. Wezwała policję, odwiedziła wszystkie okoliczne szpitale ale nie było po nim ani śladu. Marion walczyła aby nie zacząć histeryzować, telefon zabrzmiał ostrym dzwonkiem. Skoczyła do odebrania, myśląc, że to Henry. Ale serce jej zamarło, gdy usłyszała ekscentryczny głos jego szefa,

Alfreda Woolsay'a .

- Nie on nie przyszedł dziś do pracy.- Alfred powiedział wolno. - Ale chcę żebyś wiedziała Marion i powiem uczciwie, że jest wszystko w porządku.

- Gdzie on jest?- Marion zażądała. - Jak w dzisiejszym świecie można wiedzieć co jest prawdą?

- Nie wiem, gdzie on jest. - Alfred powiedział z żalem.- Ale... myślę, że powinnaś wiedzieć, że wczoraj twoi rodzice zadzwonili do mojego biura aby z nim porozmawiać. Rozmawiali prawie godzinę a kiedy Henry skończył wydawał się ... inny.

Marion ledwo oddychała. Jej rodzice wezwali go? Mogą mieć swój udział w jego zniknięciu? Pobiegła do Alfreda gdzie nagrane były słowa Henry'ego o rozstaniu.

- Zadzwoniłam do mamy i taty od razu... a oni przyznali się do oferowanym Henry'emu milion dolarów za zerwanie ich związku. Ale w rzeczywistości odrzucił ich ofertę a ona poczuła częściową ulgę. - Marion parsknęła gniewnie.- wiem, kiedy słyszę kłamstwo. Byli w stanie dokonać takiej wstrętnej oferty, to byli w stanie po drodze też do kłamstwa aby zatrzeć ślady. Wiem dlaczego on mnie zostawił. Rodzice mogli pomyśleć, że płacąc mu wrócę do domu, ale to tylko odcięło mnie od nich na dobre.

Dwa tygodnie później Marion nie podniosła się jeszcze po zdradzie narzeczonego i rodziców i odkryła, że jest w ciąży. Wtedy Henry nie tylko porzucił i zostawił swoje dziecko jako sierotę. „Muszę przyznać, że kiedy się o tym dowiedziałam byłam w bardzo słabym stanie. Ale wtedy doszło do mnie że nie straciłam wszystkiego- mojego narzeczonego, moją rodzinę, mój dom ale teraz Bóg dał sen życia.” powiedziała Marion biorąc rękę Michele. „ To nie był powód do bólu. I kiedy poznałam moją córkę, to była miłość od pierwszego wejrzenia. Poprzysięgam sobie, że będę prawdziwym rodzicem dla Ciebie. Byłam wszystkim, czym twój ojciec i dziadkowie nie musieli być.

I nie tylko tym. Była bardziej niż rodzicem, była najlepszym przyjacielem Michele i gdy Michele chodziła do domu przyjaciół i widziała tradycyjne

rodziny z dwojgiem rodziców z dziadkami z obu stron zwykle odbijało się to na napięciach w relacjach między rodzicem a dzieckiem i Michele czuła, że zdobyła lepszą ofertę. Choć Marion nigdy nie związała się poważnie z nikim po Henryku, rzuciła się do życia jako matka i projektantka i spełniała się w obu tych rolach. Tak więc, można powiedzieć, że wszystko się skończyło zaskakująco dobrze. Mimo to bolesnym było dla Michele przeczytać lub usłyszeć o słynnych Windsor'ach. Podczas gdy inni ludzie widzieli ich jako symbol amerykańskiego snu, Michele widziała ich jako tych, kimi naprawdę byli: okrutne, dyktatorskie postacie, które prawie zniszczyli jej matkę. Po wysłuchaniu historii Michele zadała pytanie które wyróżniało się w jej głowie od reszty.

- Jak... jak przejść przez coś takiego? Przecież wszystko sprawia że chcesz tylko umrzeć.

Wtedy Marion złapała Michele za ramiona i spojrzała jej głęboko w oczy.

- Posłuchaj mnie Michele. W życiu nie ma niczego, co mogłoby cię zniszczyć. Złe rzeczy przytrafiają się wszystkim, ale kiedy to się dzieje nie możesz po prostu rozpaść się i umrzeć. Musisz walczyć. Jeśli nie, jesteś stracony do końca. Ale jeśli nie poddasz się i będziesz walczyć, wygrasz. Tak jak ja wygrałam Ciebie.

Choć była jeszcze dzieckiem Michele wiedziała w tym momencie, że jej mama była silniejsza niż reszta. Była wyjątkowa.

- Michele? Michele!

Michele podniosła głowę. Nauczyciel przyglądał jej się surowo.

- Zobaczymy, czy uważałaś. - powiedziała pani Brewer. - Jaką miała nazwę rodzina, która stała się największymi rywalami Windsor'ów w obu przedsiębiorstwach i dlaczego?

- Rodzina Walker. - Michele odpowiedziała automatycznie. - Mieli oni większy udział w niektórych kolejach Windsor'ów nad którymi chcieli

przejąć kontrolę. Kobiety w obydwu rodzinach zawsze starały się pozostawać w głębi sceny w społeczeństwie.

Pani Brewer uniosła brwi, zaskoczona wiedzą Michele.

- To prawda. - powiedziała powoli.

Kristen złowiła oko Michele. Była tą, której Michele powiedziała o Walkers'ach. Ona i Amanda są tylko znajomymi, która zna sekret i ciekawi słynnej rodziny, Michele uczyniła im sprawiedliwy udział w badaniach. Miały dobrze strzeżony sekret. I nikt sobie nie wyobrażał, że Michele Windsor urodziła się z błękitną krwią.